

**Wywoływanie dyabła.** W Płaszowie, pod Krakowem, w »Pokusy«, to jest w ostatni wtorek zapustny »wiecór założyli się parobcy z dziewczką, cy wyleci dyabuł ze stodoły. Dziewčka porwała mietłę, poleciała naokoło stodoły, ryła mietłom śtyry razy w śtyry boki stodoły i wyleciał dyabuł i dusił ją i ona zemgłała i krzėsili ją«.

*Opow. Maniecki.*

**Uroki.** (Zwierzyniec pod Krakowem). Gdy kto odwiedza chorego, powinien najpierw popatrzeć na niego, a zaraz potem do góry, bo wtenczas chory wyzdrowieje prędzej. Gdyby zaś gość popatrzył na dół, zamiast do góry, to się choremu pogorszy.

*Opow. Maksonowa.*

**Gościec — kołtun.** (Tarnów). Syn wdowy po kanceliście sądowym, chłopiec trzynastoletni, wróciwszy raz z kąpieli, jakiej używał z kolegami w Białej pod Tarnowem, zaczął narzekać na ból nogi w biodrze i utykał. W biodrze zaczęła się tworzyć bula, urosła bardzo duża, a równocześnie noga skróciła się znacznie. Lekarz przepisywał różne środki, wreszcie orzekł, że trzeba będzie całą nogę odjąć, a przyprawić szczudło.

Przerażona matka idąc za radą różnych kobiet, zawezwała babę-lekarkę, która oświadczyła, że to jest gościec i zaczęła wypytywać chłopca, czy gdzie nie przekroczył kołtuna. Chłopiec opowiedział, że kąpiąc się ostatni raz w Białej, gdy koledzy wygrzebali na brzegu z pod drzewa jakieś kłaki, o których opowiadali, że to kołtun, on go przeskoczył z figiów, a potem bał się bardzo, bo mu drudzy przepowiadali, że będzie miał teraz kołtun na głowie. — Od tego czasu rozpoczęła się jego choroba.

Baba ucięła mu trochę włosów nad czołem, po trosze koło ucha prawego i lewego i z tyłu głowy nad karkiem, włosy te zwinęła, pokropiła winem, włożyła w nie pieniądz, a razem z nim w mały woreczek płócienny, który położyła na owej buli na biodrze i kazała go trzymać tam dobę całą. Na drugi dzień przyszła, odjęła woreczek z włosami i pieniądzem z buli na biodrze, która tymczasem pękła, a z niej wylało się bardzo dużo materii. Woreczek z włosami baba wzięła i gdzieś zakopała. Odtąd chłopak wracał do zdrowia, noga wydłużyła się znowu do naturalnej wielkości, jak potrzeba i dzisiaj jest zdrow, wyrósł i zmężniał.

*Opow. siostra chorego W. Ul.*

Jagem był chodákkiem, užrouem sliwke starą, troche nagnitom, a śni wisiauy jakies kuduy. Wylozem na drzewine i patse, a tu w dziurze koutun schowany rosnuu tak, ze na wszyckie strony, dzie ino byua spara, te kuaki wychodziuuy. Zeskocuuem z drzewa zaráz, bo to ni ma co z tem zarywać. Jag chto koutuna prędko uobetnie, to go pouomie.

*Rajcza, pow. Żywiec.*

**Lubczyk.** (Ujsoły, powiat Żywiec). Lubczyk kradziony sprovádzá robáki do mléka. Ráz pošlam kopać do jedny gdowy. Dała mi za to hodny gárnek mléka. Niese já i pedom do ciotki: »Co nám tez ta gdowa mléka dali, pojewa sobie!« — Zaglądam do tego mléka, az tu pełno robáków w tem mléku, a wsyckie biále z cárnymi głowami. Wołam na ciotke, patrzy-my wszyscy: dyć są!. — A ciotka mówi: »Widzis, to ona nám lubczyk kradła, za to má w mléku robáki, a my máwa lubczyk naprawiony i nasemu mléku nic.

Żeby się mleko nie psuło, trzeba sobie tak radzić: We wilię oczesać garstką lnu, a paździorke schować. Dopiero w Wielki Piątek tymi paździorkami obsuć lubczyk, tam gdzie rośnie, to się mleku tej gaździny nic nigdy nie stanie.

Jeśli komu trzeba lubczyk, a poprosił o niego i gospodyni dała mu go ręką własną, to ani jej, ani jego krowom nic nie zaszkodzi; ale gdy kto lubczyk tego ukradnie, to ten co ukradł, będzie miał w mleku robaki.

Lubczyk gałazeczkę na każdym nowym miesiącu dać zjeść krowie, to mleko nie będzie się psuło i nigdy nie krowie nie zaszkodzi.

*Opow. Katarzyna Kręcichwost.*

**Świńskie bagno.** Całą roślinę gotują i odwar dają pić świ- niom chorym na różę w całej parafii krzęcińskiej, w powiecie podgórskim.

**Zmarły bierze część z gospodarstwa.** W Juszczyńie, w powiecie myślenickim twierdzą, że gdy po czyjej śmierci bydłę w domu padnie, drób zdycha lub t. p. nieszczęście zdarzy się, to zmarły bierze część swoją dla siebie.

*T. Św.*